

Tegoroczne Audio Show obfitowało w ciekawe urządzenia znanych producentów. Pojawiło się też kilka nowości. Jedną z nich są zestawy głośnikowe Audium.

Kolumny Audium Comp 7

Dystrybutor: Audium Polska
Cena: 1500 euro

Dane techniczne

Skuteczność: 89 dB/2,83 V/1 m
Impedancja: 4 omy
Maks. moc wzm.: 200 W
Wymiary (w/s/g): 96/21,5/29 cm
Masa: 18 kg

Audium Comp 7

■ Alek Rachwald
i Aleksandra Chilińska ■

Niewielkie kolumny to pomysł niemieckiego producenta Franka Urbana. Oprócz głośników pasywnych Audium oferuje także modele aktywne oraz półaktywne. Do recenzji trafił tym razem klasyczny układ pasywny. No, może niezupełnie, bo z klasyką niemiecka wytwórnia ma niewiele wspólnego. Za to pasywny – na pewno.

Comp 7 to niewielkie podłogówki. Skrzynie wykonano z płyty MDF, wykańczanej naturalnymi fornirami (trzy warianty do wyboru) oraz czarnym albo białym lakierem fortepianowym. Ścianki zostały lekko zaokrąglone, co redukuje drgania, a wewnętrzne wzmocnienia zapobiegają rezonansom. Deska frontowa została pokryta specjalną powłoką, która oprócz niewątpliwych walorów estetycznych spełnia także funkcje akustyczne. Przód zdobi ciemnoszara płytką o zaokrąglonych bocznych ściankach. Separuje ona głośnik średnio-wysokotonowy od reszty obudowy.

Dolną część wykończono ciemnoszarym cokołem, składającym się z dwóch elementów oddzielonych od siebie czterema nóżkami. Powstała w ten sposób szczelina ma kluczowe znaczenie dla konstrukcji – przez nią właśnie wydobywa się bas.

Na tylnej ściance, tak jak we wszystkich modelach Audium, znajdują się wygodne złącza bi-wire, umożliwiające instalację dowolnego okablowania.

Na froncie umieszczono 76-mm przetwornik szerokopasmowy, pokrywający pasmo wysokich i średnich częstotliwości. Wygląda to trochę dziwnie, bo wraz z otaczającą go płytką głośnik jest nie-

wielki w porównaniu do reszty kolumny. Poza tym ulokowano go wysoko, tuż przy górnej ściance obudowy. Kosz jest odlewany z aluminium, a membrana to papier wzmocniany włóknami bambusa. W jej centrum widać aluminiowy korektor fazy. Do napędu służy neodymowy magnes. Całość umieszczono w osobnej komorze, oddzielając w ten sposób szerokopasmowy przetwornik od woofera.

Skoro o nim mowa, to projektant postawił na połączenie znanych rozwiązań i własnych pomysłów. Chodzi zarówno o kształt głośnika, jak i jego usytuowanie. Przetwornik basowy znalazł się od spodu kolumny, co jest rozwiązaniem znanym choćby z takich konstrukcji, jak Chario Cygnus czy Pegasus. Kształt samego głośnika również nie stanowi nowości na miarę odkrycia Ameryki, ponieważ owalny wofer wykorzystał swego czasu Sonus Faber w legendarnej Extremie. Jednak Audium połączyło oba rozwiązania, co już jest oryginalne. Wbrew pozorom, nie poszło na łatwiznę, ponieważ oba przetworniki w Comp 7 firma zaprojektowała od początku do końca.

Driver ma owalny kształt, ze wzmocnianą celulozową membraną i centrowaną przedłużoną cewką. Wszystkie komponenty ulokowano w sztywnym, aluminiowym koszu, zamontowanym tak, żeby głośnik promie-

niował w kierunku podłogi. Odległość pomiędzy woferem a podstawą kolumny jest stała. Zabieg ten miał mu zapewnić stabilne warunki pracy, niezależnie od umiejscowienia kolumn w pomieszczeniu. Ale czy jest tak do końca, skoro bas-refleks znalazł się z tyłu? Sprawa dyskusyjna.

Aleksandra Chilińska



Opinia 1

System

Odtwarzacz CD: Accuphase DP-510

Wzmacniacz: Accuphase E 460

Przewody sygnałowe:

Acrolink 6N- A2400

Przewody głośnikowe: Vovox Textura

Przewody zasilające: Vovox Textura



Comp 7 jedno mogę powiedzieć na pewno – są niepozorne. Kolumny dość subtelne, o delikatnej urodzie, zupełnie nie wskazują na to, że wewnątrz drzemie wulkan mocy. Jak na moje 18 m² owej mocy było nawet aż nadto, szczególnie jeżeli chodzi o podstawę basową.

Z początku nie do końca wierzyłam zapewnieniom producenta, jakoby te kolumny miały bez trudu ruszyć z posad pomieszczenia powyżej 25 m². Po tym, jak talerze w kuchni wpadły w rezonans, przekonałam się jednak, że nie kłamał. Bas (a w zasadzie basiszce) wypełnił pokój aż po szczeliny w suficie. Szybkie użycie załączonych w komplecie gąbek poskutkowało i niskie tony zostały skrócone do akceptowalnych rozmiarów. Po przemyśleniu stwierdziłam, że zaistniałe zjawisko w tym przypadku nie powinno być czynnikiem dyskredytującym kolumny, ponieważ moje pomieszczenie jest odrobinę za małe w stosunku do ich możliwości. Lepiej sprawdziłyby się w nim chyba Comp 5.

Przyjęłam zatem niewielką poprawkę i mogłam spokojnie przystąpić do testu.

Pierwszym wyborem był album „The Beatles Nova” Grażyny Auguścik i Paulihno Garcii. I stało się! Zagrało nieprzyzwoicie dobrze. Naturalna, namacalna średnica spowodowała, że dźwięk wylał się z głośników, rozchodząc łagodnie po pokoju. Słuchając kolejnych

utworów, stopniowo utwierdzałam się w przekonaniu, że wokół jest odwzorowany wiernie, bez zbędnych zaokrągleń: niezwykle wyraźny, detaliczny, o lekko złotym zabarwieniu.

Płyta „Ladies Jazz vol. 5” również sprawiła mi wiele radości. Słysząc było każdy oddech, zgłoskę i młaśnięcie.

Z przyjemnością oddałam się odsłuchom repertuaru symfonicznego. Smyczki, klarnety i oboje w „Weselu Figara” W.A. Mozarta zostały zaprezentowane dźwięcznie i naturalnie, podobnie jak znakomite wokale operowe. Podołała mi się także precyzja przedstawienia składów kameralnych. Comp 7



Carmen Cuesta brzmiała kojąco i słodko, ale bez zbędnego lukru. Audium oddały naturalną barwę, artykulację i odgłosy towarzyszące fonacji. Sybilynty pojawiały się sporadycznie i nie miały drażniącego charakteru.

Wszystkie kameralne kompozycje, szczególnie kobiece głosy (Loreena McKennitt „The Visit”), brzmiały delikatnie, niektóre eterycznie; inne zaś szorstko i piaszczyście. Za każdym razem inaczej, ale prawdziwie.

Dużo się działo w zakresie średnicy, która odważnie wychodziła o krok przed bazę, nadając prezentacji bezpośredni i żywy charakter. I chociaż czasem brakowało dodatkowej przestrzeni i powietrzności, to i tak środek pasma stanowi największy atut tych konstrukcji.

dobrze przekazały niuanse brzmienia skrzypiec, wiolonczel czy fortepianu. Góra płynnie uzupełniała średnicę. Nie wychodziła przed szereg, nie próbowała żyć własnym życiem. Dźwięk był harmonijny i soczysty. Nie było mowy o nadmiernej detaliczności ani rozjaśnianiu.

Jednak zestawienie basu nie do końca zyskało moją aprobatę. Nie chodzi tu wcale o jego ilość, bo z tym kolumny nie miały problemu, zachowując się czasem jak parowóz, w którym ładowniczy pracuje na trzy zmiany. Raczej o szczegółowość. Wybrzmienia były swobodne i nasycone, barwa – naprawdę niezła, a bas schodził nisko. Natomiast różnicowanie niskich tonów pozostawiło niedosyt. O ile jeszcze kontrabas solo dawał się rozłożyć na poszczególne szarpnięcia strun, o tyle już w połączeniu z innymi instrumentami detaliczność linii basowej stawała się trudna. Umykały niuanse. Dla amatorów silnej stopy perkusyjnej siódemki będą stanowiły nie lada uciechę, mnie jednak zabrakło delikatnych smaczków. Na usprawiedliwienie dodam, że bas nie snuł się po podłodze. Był punktualny i niezłe rozciągnięty. Należy jednak uważać przy doborze elektroniki i nie pozwalać sobie nawet na odrobinę samowolki. Audium potrzebują wzmacniacza będącego basowym zamordystą. Jeśli postanowimy wprowadzić do systemu odrobinę basowej demokracji,

pamiętajmy, że musi być ona kontrolowana.

Comp 7 należą do kategorii kolumn służących do słuchania muzyki w sensie holistycznym, a nie audiofilskiego pastwienia się nad nagraniem w poszukiwaniu niuansów. To dobrze grające zestawy o niebanalnej urodzie, z bardzo dobrą stereofonią. Są stosunkowo dynamiczne, z wyraźną głębią i sceną, której szerokość przekracza rozpiętość bazy. Średnica jest wyrafinowana – naturalna i obiektywna, a całe brzmienie – przyjemne.

„Każda nowość razi, obraża nawet, zanim da się rozpoznać” – stwierdził kiedyś Zygmunt Krasiński. Jeżeli miał rację, przed kolumnami Audium rysuje się ciekawa przyszłość.

Aleksandra Chilińska

Opinia 2

System

Wzmacniacz zintegrowany:

SoundArt Jazz

Kolumny: Avcon ARM

Odtwarzacz CD: Advance Acoustic

MCD 403/MDA-503

Przewody głośnikowe: Velum LS-V

Przewody sygnałowe: Zu Audio Wylie

Przewody zasilające: Vovox Initio

Filtr sieciowy: IsoTek Sigmas

Audium są starannie zaprojektowane wzorniczo, niewielkie i oprócz dobrego dźwięku mają się dobrze prezentować w normalnych wnętrzach. Wiele urządzeń hi-fi projektuje się z podobną myślą, ale efekt nie zawsze jest równie udany. Te zestawy są ładne i nie narzucają się



w pomieszczeniach, a brzmiały równie sympatycznie, jak wyglądają.

Dźwięk Comp 7 jest raczej łagodny. Brzmiały przejrzyste, z wyraźną górą pasma, dobrą artykulacją, czytelną średnicą i średnio silnym, stosunkowo miękkim basem. Jak na potrzeby mojego pomieszczenia (25 m²) niskich tonów było w sam raz. Odnoszę wrażenie, że mogą one być dość wrażliwą częścią prezentacji. Słychać było lekkie i w sumie nie natrętne zabarwienie rezonansowe, które w mniejszym pokoju mogłoby stanowić kłopot. Jednak w 25 m² było już w porządku.

Ponieważ jestem przyzwyczajony do szybkiej reakcji dużych membran o niewielkim wychyleniu, bas Audium odbierałem jako złagodzony, co wpisywało się w muzyczną koncepcję brzmienia. Razem z przyjemną, naturalną średnicą i nieprzerwaną górą zakres niskotonowy tworzył całość, którą można polecać melomanom. Wyczynowcy hi-endu, liczący włosy w brodzie dyrygenta, raczej i tak będą szukać gdzie indziej.

Wiele pozytywnych wrażeń pozostało od słuchania jazzu; zwłaszcza składów kameralnych. Szczególnie lubię ten rodzaj muzyki, zatem zwykle od niej zaczynam testy. Wysłuchałem m.in. ciekawej płyty Tadeusza Borczyka „No name” (Flower Records), na której gra oktet, a także „Desmond Project”, „My Song”, „Waltz for Derby” oraz „Under the Missouri Sky” – zestaw w takiej czy innej konfiguracji pojawiający się często w moich recenzjach. Ta ostatnia płyta jest trudna ze względu na duży ładunek niskich tonów z kontrabasem Hadena. Kolumny przeszły przezeń dość spokojnie, prezentując zalety opisane powyżej. Kobiece głosy z „Best Audiophile Voices II” były naturalne, chociaż gorzej brakowało trochę wyrafinowania dobrej wstęgi lub ceramiki. Nie było luki między głosem a akompaniamentem. Gitara i kontrabas pojawiały się momentalnie tam, gdzie powinny, a całość była spójna i naturalna. Dźwięk tych zestawów wykazuje pewne elementy pełnopasmowości i nie bez powodu – w końcu wysokie tony i średnicę obsługuje ten sam przetwornik. Odtworzenie muzyki było satysfakcjonujące i pozwalało na długie, odpoczynkowe słuchanie. Również widok kolumn poprawiał nastrój (nie licząc zebrowatego rysunku okleiny, za którym nie przepadam).

Płyty z nagraniami symfonicznymi zachowały dobry nastrój, który zapa-

miętałem z kameralistyki. Proszę mnie jednak źle nie zrozumieć: cudu nie było. Kilkanaście centymetrów to nie trzydzieści. Audium grają muzykę orkiestrową całkiem poprawnie, z umiarkowanym rozmachem, lokując instrumenty odrobinę za linią bazy. Stereofonia jest dobra, a separacja źródeł pozornych wciąż na niezłym poziomie. Brzmienie jest spójne. Słychać raczej, że gra orkiestra niż pojedyncze instrumenty. To dobrze. Natomiast oddanie potęgi i rozmachu odpowiada mniej więcej rozmiarom kolumn, ale z plusem. Wielkość tych zestawów przywodzi na myśl raczej fujarkę niż bęben wielki; całkiem niesłusznie. Uważam to za dobry kompromis. Mocna czwórka w skali sześciostopniowej.

Moja ogólna ocena Comp 7 waha się, ale nie schodzi poniżej dobrej, przynajmniej jeśli chodzi o brzmienie. Wygląd i wykończenie zasługują na szóstkę. Audium to zestawy dla melomana



rozporządzającego średnim pokojem (20-25 m²), zwłaszcza słuchacza niewielkich składów. A jeśli zapagnie posłuchać symfoniki, to dzielne kolumny też mu ją dostarczą i nie zawiodą. To małe zestawy z dużą klasą. Gdybym w średnim pokoju, zawierającym półki z książkami i trochę starych mebli, miał zestawić dobrze brzmiący, dyskretny system, prawdopodobnie wybrałbym do niego właśnie te kolumny.

Alek Rachwałd